



<https://rcin.org.pl>

ROZBIOR

WIADOMOSCI POMIESZCZONYCH W RECENZYI

POEMATU PUŁTAWA.



F 7719

Zaięty obowiązkami mego powołania, nie zawsze jestem w sposobności czytywać rozmaite pisma peryodyczne, a zwłaszcza w porządku ich wychodzenia kolei; i przeto tam oia odezwa, na rzecz przed kilką miesiącami publiczności ogłoszoną, a przezemnie teraz do usprawiedliwienia wziętą, niech się nie wydaie zbyt późną. Postanowiłem mówić w obronie słuszności i prawdy, z powodu kilku pism umieszczonych w Dzienniku Wileń. i Miesięczniku Połockim, o poemacie nazwanym *Pułtawa*. Winienem wykazać powody moiego zamiaru, bezwzględnie iak one komu podobać się lub bydź przyjęte mogą.

W numerze 36 Dziennika Wileń. na rok 1817 grudnia 31, na karcie 610 znajduje się ostatnia odpowiedź *Jana G. Styczyńskiego X. Wincentemu Buczyńskiemu S. J.* Nie mam ani prawa z właściwey mnie zdolności, którą sam w sobie ocenić umiem, ani z fałszywego łaknienia wzmiesionej pretensyi, do czego wielu iednak widzimy ochoczych, iżby mi się godziło zajmować rostrzasaniami rospaw uczonych literatów, temu iedynemu przedmiotowi honorowie poświęconych i dla dobra naukowego świata pracujących. Nie do mnie zatem należy sądzić o krytyce i an-

INSTITUT

<https://rcin.org.pl>

WARSZAWSKICH  
BIBLIOTEK

00-330 Warszawa, ul. Nowy Ś.

Tel. 22 62 80 80

tykrytyce poematu Pułtawy. Po prostu iednak rzeczy poymuiąc, możnaby skończyć podobnym rozbiorem: iż iezeli iedna strona więcej niż należało dziełu nie skąpiła pochwał, druga z przeysciem granic umiarkowania, więcej niżeli się godziło ostrą pisała recenzją. Kto piérwszy wyzwał na plac bitwy, ten koszta prawne zwrócić obowiązany; kto tonem wyniosłym i pogardliwym obraził równego sobie współ-literata, ten grzywny i luty płacić winien. I na tém rzeczy skończyć byłoby przyzwoiciey, zwłaszcza, że i sam recenzent na karcie 653 swey rozprawy, tak ją kończy: *za nadto długie ustępy z przyczyny sporu o wor dziurawy*. Lecz kiedy z tego dziurawego woru, zwyczajnie jak z dziurawego, posypał się *tuman* brudzący kurzawy ogólnie na stany, a szczególnie na osoby i mieysca; godzi się ten wor trochę przetrzepać i nadal podłatać. Nacieranie literackie na wady poematu iakiż mieć mogło związek z cytacyami, a ieszcze błędnemi, publicznego zakonnych zgromadzeń wyszydzenia? Poniżać wszystkie zakonne towarzystwa do stopnia bezużytnego próżniactwa, a razem wykazywać ogromne koszta na ich utrzymanie łożone; odznaczać zakonników cechą prawdziwey ciemnoty i nieukowstwa, nie iestżeto niby od niechcienia podkopywać powagę religii? Zrażaiąc bowiem umysły przeciwko iey mistrzóm, sprowadzaiąc z drogi czci i poważenia, iakie się należy posługę dla wiary czyniącym, iestto widocznie usiłować, aby ohy-

dzenie pierwszych prawa Boskiego i kościelnego stróżów, pociągnęło za sobą skutki, jakie wydadź musi strwożona ku przewodnikom ufność: a z tą utraconą, koniecznie wzrastać będzie rozerwanie ducha iedności, odstępstwo od głównych prawideł, błędne ich zastosowanie, i na różnych zdań rozdroże rozsypanie się wyznawców. To piszę jako wyznaiący wiarę katolicką. Trzeba abym się jeszcze dał poznać pod drugim względem. Jakkolwiek recenzent Pułtawy udziela cząstkowie chwały zakonowi Jezuickiemu, z naukowych zasług dla kraiu polskiego oddawanych; zmuszony przynajmniej nadmienić o tém, czemu cały świat polski zaprzeczyć nie może, trzyma się iednak zawsze skrupulatney oszczędności; a tam gdzie idzie o przyganę i przymówki temuż zakonowi, dozwała hoynieyszym z pod swego pióra wymykać się dotkliwosciom, opartym na podstawie albo złośliwie podanych do swey wiadomości fałszów, albo płonnych domysłów i wyobrażeń własnych. Recenzent nawet w szafunku pochwał tak iest kunsztowny, iż co się zdaie iedną ręką dawać, umie zaraz drugą sowicie odebrać. Przekonywa o tém wystawiony na potomność obraz X. Czerniewicza. Ten oddał w tak grubych cieniach, iż gaśnie pod niemi cała iasność kolorów. Wyznaie, że X. Czerniewicz przez swą postać, talenta i obyczayność, umiał pozyskać *przychylne uwazenie naprzód prowincjonalnego naczelnika, a potém znakomitych w panstwie osob, i nawet*

samego Tronu. Cóż do zjednania chwały zakonnemu rządcy więceyby wymagać należało? Lecz taż recenzya, obok dodając, że i własne dostatnie i skrzętną poprzednika swego oszczędnością zebrane dochody pozjadał, bez żadnego względu na zasilenie biblioteki i dalszemi pomocami naukowego oddziału; wystawiła potomności czeigodnego kapłana iako marnotrawnego utracinśza, poświęconego bardziej widokom popularności, niżeli powinnościom swego powołania. Poprzednik X. Czerniewicza rektor połocki, oddany jest farbami zrzednego skąpca. Kto tę powieść pierwszy utworzył i kto iey uwierzył, zapewne nie jest wiadomy przepisów organizujących rząd wewnętrzny tego towarzystwa. Są tam rzeczy tak ułożone, iż każdy swe obowiązki ściśle dopełnia, i każdy, co komu należy, ma o to prawo i łatwość dopomnienia się, a zwierzchnia władza silne dosyć uczynienia śródki. Gdyby poprzednik X. Czerniewicza uchylał swoim współbracióm, ubliżając przyzwoitey wygody, przezorny mąż, naczelnik wówczas zakonu X. Ricci, położylby tamę złemu; a przecieź iako zacnego rządę z kolegium połockiego po ukończonym lat przepisanych zakresie, przeniósł na rektoryą do Płocka, kędy po zgaszeniu zakonu przyięty został do grona kapituły tameczney dyecezalney. Recenzya pochwaliwszy zdolności i przykładanie się do nauk X. Muśnickiego, owoc usiłowań jego zupełnie zganila, a bez interesu wmawiając zdarzenie do prawdy na-

wet podobieństwa i z rzeczą naukową żadnego połączenia nie mające, nie potrzebnie wstrząsa pokoy popiołów autora poematu, podając w podeyrzenie, że dokonane iakoby dni jego zostały w zgryzocie, która wystawia go pełniącym z musu powinność, i odmawia mu tey jedyney chwały, jaka się należy zakonnikowi z szczerego ducha i powołania działającemu. Ogłasza recenzya znakomitość daru, jaki uczynił Xiążę Arcybiskup gnieźnieński klasztorowi połockiemu w księgach, i tuż obok nagania, że tey łaski odmówił seminariom własney Archidiecezyi. Nie iestże to iedną ręką zasiewać a dwiema niszczyć? Podobnym sposobem, ale w zuchwalszém natarciu i w śródkach nie tak delikatnych, iakby po pisarzu *wzorowym i prawidłowym*, z *powinności stanu na ciągle dzieł rozbiory skazanym*, spodziewać się należało, są zarzuty posunięte od osob do całego zakonu i szczególnych jego oddziałów, a mianowicie do kolegiam połockiego.

Czas abym w tém mieyscu zrobił krótki biograficzny ustęp, co do moiey osoby, względnie stron w walce będących. Jestem obywatelem litewskim; urodzeniem moiém sięgam daty panowania Augusta III, stąd łatwo daie się wyrachować, żem brał starożytne wychowanie, i to, winienem dołożyć, że pod dozorem oyców Jezuitów. Tam mnie nauczono jak szanować religią, prawa i zwierzchność właściwą; tam w młode a giętkie do przyięcia pierwszych wrażeń serce,

wpaiano wdzięczność pierwszą rodzicom, równą nauczycielóm. Odmieniony kształt publicznego wychowania, nie zmienił rzeczy, bo w przepisach elementarnych nauki moralney w książeczce na klasę 2gą czytam toż samo (a). Nie może mi, tedy recenzent Puławy mieć za złe, że na hasło obrażoney religii, którą wyznaję i uświęcam, oraz przeciwko potwarzom na zasłużony zakon, (któremu dłużny jestem wdzięczność) narzuconym, wziąłem pióro w słabą moją rękę, nie żebym do kształtów nowoczesnych usposobioną wytwornością mowy bawił publiczność, lecz abym prostém a jasnym prawdy wyłożeniem, napasne przywidzenia odparł i niewinnych samą rzeczywistością oczyscił. Religia i przystoynność, oto są dwa powody iedyne, które usprawiedliwiaią mój zamiar. Jakkolwiek on będzie od stronnych i uprzedzonych osób przyjęty, ja przestaję na tey chlubie, aby mym powinnościom był odpowiedni.

Nadmięniłem wyżej, że rozrzuconych w piśmie recenzenta potwarzy, nie chcę szukać źródła w sercu piszącego. Radbym ich posadę znajdował w ladaco uczynionych.

---

(a) Po rodzicach największą winienes wdzięczność, posłuszeństwo i uszanowanie nauczycielóm: bo nie tylko dla twey edukacyi osobliwsze starania i pracę łożyć muszą, zastępując w tey mierze rodziców; ale nawet za tą ich usługą możesz zostać na całe życie szczęśliwym.

mu doniesieniach i opisach, i aby publiczność tę całą sprawę nie zawziętości prywatney, ale saméy pomyłce przypisała, na mocy axiomu: *ex male intellectis nascitur haeresis*. Wyznaję i to, że iak w moich uczuciach nie mogę mieć nic osobistego przeciw recenzentowi, tak w piśmie pragnę zachować wszelką uczciwość, iaka się należy dostoiny plac zajmującemu pisarzowi, literackim przedmiotom poświęconemu. Powiem pokrótce same prawdy, których przez wiek mój byłem naocznym świadkiem, lub które się zasadzają na wiadomości z pewnych dowodów czerpaney. Te nikogo obrażać nie mogą, ani powinne, a co iednemu na słabych zasadach ganić wolno, przecz drugiemu na pewniejszym gruncie nie godziłoby się pochwalić? Rozstrzygnie spór między nami sąd czytelników, których aby nie krętnemi manowcami, lecz prostym trybem doprowadzić do iasnego rzeczy rozbioru, zarzuty i odpowiedź położę równolegle: obok siebie i poswéy kolei umieszczone, z łatwością dadzą się rozebrać; a tam tylko niektórych dozwolę sobie odstępów, gdzie zarzuty ułamkowie i w jakiémsi rozprzężeniu będące, do wzajemnego w odpowiedziach porządku zamieszania poczynione, wskażą potrzebę.

I tak tedy: w N. 56 Dziennika Wileń. na karcie 626: „Za czasów polskich kollegium to (połockie) ze wszystkich jezuickich „było naybogatsze: posiadało albowiem do

„ 8,000 dymów chłopskich (b): utrzymywało  
„ szkoły publiczne o siedmiu professorach i  
„ nabożeństwo w swoim kościele. Oto cały  
„ był z niego dla kraiu pożytek! Nie było  
„ zatém wielkich wydatków, ale z drugiey  
„ strony nie *musiano się* też upędzać za do-  
„ chodami, bo trudno pojąć, gdzieby ie po-  
„ dziewano, gdyby były odpowiednie tak ogro-  
„ mney liczbie poddanych.”

Rozbierzmy ten artykuł sposobem histo-  
rycznym. Kollegium połockie jezuickie w r.  
1580 zakładał szczególniejszy nauk i uczo-  
nych dobroczyńca Stefan Batory. Według  
urzędowego spisu przy wydanym przywileiu  
w tymże r. 1580 było do Kollegium należą-  
cych dymów 737, między któremi z przy-  
czyny poprzednich ucisków woiennych liczo-  
no pustych i nie zamieszkałych 429. Na pier-  
wszym tedy wstępie i to w prostej nume-  
racy malutka ze strony recenzenta okazuje  
się pomyłka, bo o dymów 7,263. Za Zy-  
gmunta III. te maiaćki wojnami wyniszczono  
tak mało czyniły dochodów, iż ten dobry  
król na utrzymanie osób kollegium połockie-  
go przysyłać musiał gotowe pieniądze ze  
skarbu swojego. Około r. 1,600, głód i za-  
raza niesłychana, iako nieszczęście krok  
w krok za wojną idące, okropne w tych o-

---

(b) Włościan i stanu rolniczego ludzi, nazywać *chłopa-  
mi*, to czy nie będzie troche za szorstko na styl liberalney  
oświaty?

kolicach uczyniły spustoszenia. Włóścianie ledwo później dobrocią i staraniem swych nowych właścicieli wspierani, co do liczby pomnażać się, co do bytu wspomagać się zaczęli. Niebawnie w r. 1633 oddział woyska rossyjskiego pod dowództwem głównokomenderującego generała Prozorowskiego zaiąwszy woiewództwo połockie, zostawił w nim niemiłosierną woiennych ucisków pamiętkę. Nadto, iak w czasie wojen i długo ieszcze po zawartym pokoju zwykło pospolicie bywać, ze strony samychże Polaków wielkie ciężary dźwigać musiały maiątki kollegium połockiego. Swiadectwo tey prawdy znydnie się w rezelucyi komissyi pod rokiem 1,700 drukiem ogłoszoney, która to komissya od Tronu wyznaczoną była na rozpoznanie, czy dobra kollegium połockiego z pierwszego nastania swojego do natury królewszczyn, czy do ziemskich należały? a zatem czy do utrzymania ciężarów konsystencyi woyskowej, zwłaszcza w czasie pokoju, podciągnione bydź mogły? Odczytajmy słowa rezolucyi. „Dobra kollegium połockiego, „lubo *ex origine et natura sua iako ex tot documentis patuit* ziemskie *per temporum injuriam* do nienależytych ciężarów hibern, „chlébów, generik, konsystencyi, dachów „osobliwie *durantibus recentioribus bellis* na „żołnierza pociągane i onemi agrawowane „były, przez które i do ostatniey ruiny przyszły „i t. d. W r. 1,654 generał Szeremetów zaiąwszy Połock, trzymał go przez trzy-

naście lat i zarządzał według prawideł ustawy wojenney exekucyi, w przeciągu którego czasu, nie tylko kollegium połockie, ale i wsi do niego należne zniszczone zostały, zwłaszcza, że iezuici sami w ówczas uciekać i szukać w litwie przytułku zmuszeni będąc, nie mogli dać żadnego wsparcia swym uciśnionym włościąnom. Nie długo docześnie ukołosanym, kray polski, a tym bardziey Połock przy graniczny obcemu państwu i na przechodzie położony, cieszył się pokojem. Woyska rossyyskie przeznaczone w pomoc Augustowi II., na którego Karol 12 nastawał, od 1,704 r. przez lat piętnaście idąc i powracając, mąjątkom do kollegium połockiego należącym niezmiernych szkód przyczyniły. R. 1734 zesłany oddział woyska rossyyskiego na uspokojenie konfederacyi w woiewództwie połockiem za stroną Stanisława Leszczyńskiego zawiązaney, całą swą srogość przez lat kilka na kollegium i dobra iezuickie wywierał, i do ostatney nędzy je przywiódł, iedynie przeto, iż pomieniona konfederacya w kollegium iezuickiem podniesiona, a w kościele religijnym obrządkiem poświęconą była. Kilkoletni nakoniec przechód woysk rossyyskich na wojnę pruską i powrót, późniey zaraza na ludzi, pomorek na bydło, przyłożyły się wiele do strat kollegium. Przypadkowy zaś ogień w roku 1,750 wydarzony, zniszczył i pożarł resztę. Mimo te ciągle uciśki iezuici atoli starannością swoją kościół, szkoły i całe kol-

legium, tak ogromne z muru budowy, iako się dziś widzieć daia, wystawili: a nie siedmią tylko professorami nauki i usługę kościoła (iako recenzent wmawia) utrzymywali, lecz zgromadzenie liczne tę ważną wykonywało posługę. Ku zachowaniu religii i pomnożeniu światła w prostym wieśniaków stanie, założyli 20 parafiy unickich, pobudowali kościoły i domy rezydencyonalne dla parochów, i tych przyzwoitym opatrzyli funduszem. Pobożni i przezorni ludzie od tego zaczęli w chwilach klęsk i powszechnego nieszczęścia, na czém inni przy dobrém powodzeniu ledwo kończyć zwykli. Usiłowali w sercach prostego ludu, owych czasów bardzo do zdziczałości skłonnego, zachować religią, która sama iedna zdolna iest nieokrzesane umysły utrzymać w czystém zamiłowaniu cnoty, i tyle w krótkich, do objęcia łatwych, samey katechizacyi prawidłach, dostarczyć oświecenia, ile ku osiągnięciu osobistego i zachowaniu towarzyskiego szczęścia bydz może dostateczne. Od końca panowania Augusta II. do średnich lat Stanisława Augusta, rzeczy publiczne rozmaita przechodziły koleia. Leżał kray w odrętwialey spokojności, rzadko i z lekka niekiedy od sąsiedzkich mocarstw cucony; ale to zawo-  
dóm ekonomicznym i pracy rolnika mniej czyniło przeszkód od okropnych wojen przeszłych. Z tego iakkolwiek szczęśliwego wydarzenia korzystaiąc towarzystwo rozsądne, podwoiło swe siły na wydzwignienie ze sta-

na nędzy i rozsypki swych włości. W r. 1772 gdy Połock do państwa rossyjskiego przyłączony został, ciż sami iezuici połoccy, co za Batorego mieli 308 dymów osadnych, za Stanisława Augusta posiadali ich do 3,000. Z tych nowa rzeką dźwiną granica dwóm krajóm nadana, odjęła od ogółu dóbr, co do ludności i co do położenia najlepszyc 1,200 dymów. Reszta zaś z prawey strony koryta dźwiny leżąca, została przez łaskę Katarzy-W. na własność dalszą kollegium połockiego zachowaną.

Te krótkie z wierney historyi czerpane wyiątki dowodzą jasnie, że w r. 1580. kollegium połockie osadnych dymów posiadało 308, w r. 1772 liczyło ich do 3,000, ale nigdy nie miało 8,000, iak *siedmiu próżniaków* (bo cudzego dobra po co żałować?) recenzent pułtawy uposażyć raczył. Taż historya poncza, przez iakie czasów i klęsk koleie przechodziło kollegium połockie i iego posiadacze: a tu samo sobą gaśnie zadziwienie i rozwiązanie się *trudność pojęcia, gdzieby dochody podziewano, gdyby były odpowiednie tak ogromney liczbie poddanych.*

Lecz obok tworzy się ważnieysze zjawisko: iakim to czarodzieyskim kunsztem można było tak powiększyć osady, iżby liczba ich od roku 1580 do r. 1772, zadziwienia godnym postępem, a to ieszcze przy tylu przeszkodach, z 308 wzrosła do 3,000? Ten rzadki cud w ekonomicznych wypadkach wyjaśnić i do przyrodzonego rzeczy porządku

sprowadzić można. My uprzywilejowani *cum jure exclusivo* dziedzice wysokiey wieku XVIII na XVIII. oświaty, pocimy dotąd czoła nasze nad samém wyobrażeniem (*definitio*) liberalności, którey iest główną gałęzią poprawa stanu pracowitego włościan. Nasze w tym przedmiocie względy i wyobrażenia podnoszą się w górę, lub spadają w dół stosownie do termometru dostatniejszego lub uboższego bytu. Ten co nic niema, nieustannie pisze; ten co ma włości wdycha i milczy; słowem: iedni żądają za nadto, drudzy nie postępują ile potrzeba. Dążamy się w ciągłych walkach z teorią, i na tém usiłowania nasze kończymy. Jezuici biorąc rzeczy rozsądnie, rozumowanie zachowali innym, wykonanie sobie. Wzięli w rękę szalę, na iedney stronie położyli należności właściciela ziemi, na drugiej obowiązki iey posiadacza, z tą ostrożnością, aby zawsze na stronę słabszego przewaga zachowaną była. Przez rozkrzewienie religijnego oświecenia gruntowali w sercach moralność, która nauczając cudt wewnętrznych i towarzyskich, usposabiała lud do zachowywania obowiązków stanowi jego właściwych. Nie przeciążali ani opłatą, ani zbyteczną powinnością ziemi. W nieszczęściach powszechnych i familiynych, dawali skuteczną pomoc i wsparcie, swoją pieczołowitość rozciągając aż do naydrobniejszych cierpienia ludzkiego gałęzi. A tak gdy indziej powszechne klęski moru, głodu i wojny, niszczyły wszystko ostatecznie aż do zagłady

bytu przeszłego pamiętki, na ziemię funduszową kollegium połockiego, nie tylko ten sam lud rozsypany, wsparcia i pociechy pewny wracał, ale mnóstwo innych, nadzieją lepszego losu powodowanych, za sobą sprowadzał. Naymniey tedy do zadziwienia czytającym zostanie powodów, że od 1,580 do 1,772 r., tak wysokiem podniesieniem wzrosły osady kollegium połockiego.

Czytać na teyże stronicy 626: „Nieznano ieszcze w owym czasie potrzeby, i nie miano we zwyczaju zapomagać się w naukowe zapasy, nie było ich przeto w kollegium połockiem, posuwaiąc się nawet aż do biblioteki, wyiąwszy, że w miejscu zwaném biblioteką, gdzie zwyczajnie wisiały połcie i kumpie, od których i dotąd na murach są piętna, składano księgi, albo od dobrodzieiów ofiarowane, albo po zmarłych członkach zgromadzenia pozostałe.” I dalej na stronicy 630: „Wiedzieć potrzeba, że kollegium połockie, pomimo całe powodzenie zakonu, nie zapomagało się bynajmniey w naukowe pomoce, tylko wedle dawnego, o iakim się wyżej wspomniało zwyczaju, toiest, albo z przypadkowych podarunków od dobrodzieiów, albo z wniosków i pozostałości członków towarzystwa; tak jak się to dzieie i po innych zgromadzeniach zakonnych, które lubo częstokroć wielkie posiadaią fundusze, iednak kiedy w nich nie ma za zwyczaj opisu, szczególnego na potrzeby naukowe przeznaczenia, tedy i nic

„na nie, albo bardzo rzadko i mało się wy-  
„datkuie. Wprawdzie przybywaiący z ró-  
„żnych stron exjeznici, zwozili z sobą do  
„Połocka i księgi i różne naukowe przedmio-  
„ty; lecz to wszystko nie mogło ani dosta-  
„tecznych, ani systematycznych dostarczać  
„pomocy dla szukaiącego gruntowniejszey  
„umiejętności. Pisma peryodyczne nie były  
„prawie znane, i z gazet nawet politycznych  
„oprócz hamburskiej, ledwo *Abeille du nord*  
„za życia Muśnickiego, przez czas nieiaki  
„utrzymywano. Oprócz tego, po zgroma-  
„dzeniach zakonnych w powszechności na  
„pilném baczeniu i w troskliwey zachowuie  
„się pamięci ta niezaprzeczona pewność, że  
„ogólnie w księgach więcey jest błędów i  
„fałszów, niżeli prawdy i czystey nauki, dla  
„tego przystęp u nich do bibliotek klasztor-  
„nych z wielkimi przezornościami bywa ob-  
„warowany, i nie lada komu, ani w każdym  
„czasie wolny”.

W tym odstępie recenzya przez rzuconą  
na wszystkie zakony krytykę zbyt stronna,  
daie publiczności do poznania, iż wszelkie  
duchowne zgromadzenia, lubo wielkie posia-  
daią fundusze, nie dążą do wzbogacenia swo-  
ich bibliotek i dalszych naukowych zapasów.  
Tą drogą naprowadza się publiczność do na-  
brania wstrętu ku zakonóm, iako bezużyte-  
cznym dobra krajowego posiadaczóm, a lek-  
kimi i trefnemi żarcikami niektórych au-  
torków ośmielona w kroku, łatwo od znie-  
ważenia duchownych przeskakuię do wzgar-

dy religijnych prawideł, których są oni tłumaczami i stróżami. Rozbierzmy pokrótce i ważność i zgodność zarzutów czyniących się zakonóm, co aby z pożytkiem odeszło, należy zastanowić uwagę nad myślą pierwszych pobożnych zakonodawców, tudzież nad stosunkami, jakie oni względem rozmaitych potrzeb w towarzystwie ludzkim zachować zyczyli.

Różność przyrodzonych skłonności wewnątrz nas samych, i różnaitość zewnętrznych usposobień tak w szczególnych osobach, iako w zebraniach towarzyskich, stanowią miarę szczęścia ludzkiego. Nie wszyscy równie bydź z siebie zdadni możemy, nie wszyscy też za równo kształcą się przez sztukę. Zebrania towarzyskie niedostatek w jednych nagradzają w drugich, i tą drogą trafia ogół do równowagi bytu szczęśliwego sobie, a użytecznego innym. Ważnego ieszcze rozwiązania potrzebowałoby pytanie: czy powszechne dążenie ku osiągnięciu wygórowaney oświaty, więceyby zysku, lub strat rodzajowi ludzkiemu przyniesło? Między naszemi głowami a żołądkami bliskie zachodzi podobieństwo. Do sił trawienia stosować należy rodzaj i ilość pokarmów: ściśła bardzo dyeta ekliwą czczość rodzi; przebrana miara straszliwe robi wyrzuty, jakich przykład mamy w autorach wieku siedmnastego z rozrzuconą epidemią i na osiemnasty, a mianowicie w dziełach pełnych dowcipnego iadu i omamień dziedzica ferneyskiego. To zaś iest

aż nadto dowiedzioném, że gdziekolwiek zakonnik wzięwszy w rękę tablicę Moyżesza z dziesięciorgiem przykazań i skróconą do łatwiejszego pojęcia ewangeliczkę, poszedł w najdziksze osady, a prawdę, którą opowiadał, dobrém swém życiem potwierdzał, tam skrzesiła się pierwsza pożytecznego oświecenia iskierka i sporym wzrostem rozwinęła się w płomień cnot Boskich i towarzyskich. Pięrwotni zakonów ustanowiciele zawsze do iednego celu zmierzaiąc, starali się rozdzielić na rozmaite względy w miarę rozmaitych widoków. Są ludzie, którzy osobliwszém pobudek religijnych światłem będąc z nieba obdarzeni, dni życia swojego wolney od wszelkich przeszkod światowych bogomyślności poświęcić żądaią. Są ludzie z przyrodzenia skłonni do odosobnionego życia. Są którzy przez znaczną część wieku swojego walcząc z nawałnościami zaburzeń światowych, nie znaleźli szczęścia, które sobie wyobrażali i do którego z nadwężeniem sił, czerstwości i mąjtku dążyli: postrzegli się na kresie ostateczney rozpaczey bez przytulku i sposobu dokończenia w zaciszu cnoty i bogoboyności reszty oplakanych dni swoich. Mogą być stosownieysze ku temu końcowi zakłady nad ustronia, pod nazwaniem eremów? A i tam znaleźć można wielu kapłanów, którzy w swém rzemiośle biegli, ważne światu wydali dzieła, ich duchownemu powołaniu odpowiednie. Są zakłady zakonne dla niewiast, gdzie płeć słaba zajmując się począt-

kowém uboższych rodzin wychowaniem, szuka w ustronném, a na religijnych prawidłach osnowaném życiu, swego wewnętrznego uspokojenia. Po cóż im zayrzeć doli wygodniejszego pobytu, kiedy nic z naszey dziedziny nie uieły, kiedy szczodrobliva przodków naszych ręka szafując na uposażenie duchownych, zostawiła nam więcey w spadku, niżeli my nic im nie dając, a z nich zyskiwać usiłując, dochowamy dla następców naszych! Nazwiemy tę uwagę czy uniesieniem bigoteryczném, czy zabytkiem fanatyczności; koley atoli, iaką idą nasze sprawy i nasze mienie, tę prawdę zawsze nam przypominąć i potomności poświadcząć będzie. Są zakony poświęcone na posługi przechodnióm pielgrzymującym, szpitalóm chorych, kaleków i żebrzących, zajmujące się wykupném więźniów i. t. p. Do czegożby tym wszystkim służyć miały ogromne biblioteki i zapasów naukowych kosztowne zebrania? Albo iakby im przystawały gazety polityczne, chociażby tylko *Hamburskie* lub *Abeille du nord*? Są zakony oddane iedynie duchownemu powołaniu, których iest celem rozkrzewienie ewangelicznej prawdy, tworzenie chrześcijan i utrzymanie ich na drodze cnoty. To się wszystko wykonywa przez katechizacye, misse, ambonę, kofesyonał i pisma moralne. Żadnego z tych punktu nikt zaiąć nie mógłby, gdyby nie posiadał gruntowney i stosowney nauki. Zakony dzielą się na powołania, a w zakonach osoby na powinności: pierwsze-

go potrzebuie utrzymanie równowagi w powszechném oświecenia chrześcijańskiego związku; drugiego wymaga porządek wewnętrzny. W rezydencyach klaszternych nie mają zapewne bibliotek obfitych co do nauk i umiejętności światowych, ale znajdzie się dostateczna ilość ksiąg powołaniu duchownemu odpowiednich. Któremuż zgromadzeniu zakonnemu braknie w oddziale moralnym, w tłumaczeniu pisma S., w dziejach kościoła i nawet w naukach klasycznych na uczonych i dobrych pisarzach? Któryż zakon nie miał w każdym czasie dobrych mowców i kaznodziej? Azali dostawienie osób do utrzymania missyi nie potrzebuie polerownego udoskonalenia co do ięzyków, dzieiów, geografii, obyczajności i wielu innych przedmiotów?

W ostatku powiada recenzya, że *przystęp do bibliotek dla zakonników z wielkimi przezornościami bywa obwarowany*. W tém całém twierdzeniu okazuje się sprzeczność. Jeżeli nie posiadają bibliotek dostatnich, do czegoż mają obwarowywać przystęp? Jeżeli strzegą przystępu? więc muszą mieć biblioteki i zapasy księgowe.

Są zakony, które w jednymże celu rozkrzewiania wiary chrześcijańskiej światła, przez podwójne ku temu postępują dążenia, iużto oświecając lud prosty i ubogi początkowemi naukami, iuż z całą gorliwością ducha zajmując się wyższą edukacją tej młodzieży, która iest w stanie iey brania.

Tym zgromadzeniom nie zbywało nigdy ani na zdatnych osobach, ani też na szrodkach, iakiemi są księgi i naukowe sprzęty. (c)

Alboż to i dzisiay oprócz chorowych i kościelnych obowiązków zakony odmawiają swych usług krajowi w utrzymywaniu szkół publicznych? Wyrażam tylko mnie znaiome miejsca: w Zyrowicach i Borunach XX. Bazylianie; w Iłkszcie, Łyskowie, Krasławiu XX. Misyonarze; w Grodnie, Zabiałach, Mereczu, Nowogrodku, Nieświżu, XX. Dominikanie; w Kołtynianach XX. Franciszkanie; w Telszach, Traskunach, XX. Bernardyni i.t. p. Mają zakony swoje osobne katedry duchowne, wymowy kościelney, filozofii, teologii i kanonicznych ustaw. Zgadzaż się to z porządneć rozumowaniem, aby zakonnikom brakło książek i tey zasłużoney sprawiedliwie chwały, iż nawet we względzie zaszczytów literatury

(c) Nie łatwo jest - wierzyć temu, aby JP. Styczyński pod kilkoletnie swoje w Wilnie pomieszkanie nie miał zręczności widzieć, a przynajmniej słyszeć iak dostatnia jest tutaj biblioteka XX. Piarów, Bazylianów, Misyonarzy, Dominikanów i Bernardynów; a nawet przy każdej rezydencyi klasztorney, których tu jest znaczna ilość, nie braknie dzieł użytecznych powołaniu duchownemu właściwych. W podrózach też swoich na Podlasie mógł JP. Styczyński przejeżdżając przez Grodno, widzieć tamieczną XX. Dominikanów bibliotekę, gabinety fizyczne i mechaniczne: godne przecieź były monarszego oka i zasłużyły na pochwałę Stanisława Augusta.

nie są bryłami nieużytecznymi w narodzie? Na takie zatem fałszywe potwarze zarumienić się godzi.

Wypada niniejsze krótkie o zakonach roztrząśnienie tą zakończyć uwagą, że osobiste niektóre błędy na ogół karbowane bydz̄ niemoga; a jeśli z wielkimi wadami wieku i ulewą gorszących okoliczności, wcisnęły się za mury klasztorne iakowe uchybienia, mamy ich sprostowanie zostawić komu należy, w łączném porozumieniu się władz duchownych z cywilnemi; ale szczególnie przez pisma przelotne krzywdzić osoby, a tym bardziej zgromadzenia, nikomu nie może bydz̄ wolne, ani przyzwoite.

Potąd mówiło się o ogóle, powiedzmy cóżkolwiek o tém, co wynika ze szczegóła stosowanych do kollegium połockiego napaści. Po kolei przechodzenia, nie zaglądaiać w cudze domy przez szpary, otworzmy śmiało całe drzwi do biblioteki połockiey. Szukaymy tam, między garstką nieużytecznych książek, tłustych *polciów* i buynych *kumpiów* przez W. Styczyńskiego zawieszonych. Gdyby iezuici swych książg dostatek zasadzali iedynie na łasce swych dobrodzieiów i lichey po swoich współbraciach puściźnie, biblioteka ich co do liczby książg byłaby nader szczupłą, co do natury bardzo ograniczoną i iednostayną. Brewijarz zaczynałby, a żywoty SS. Pańskich kończyłyby całą wystawność szaf i polic bibliotecznych. Gdyby cały zasilek połockiey księgarni; iak P. Styczyński dowodzi, opie-

rał się na darach dobrodzieiów, a jeszcze *ma-  
łej* (d) *znaiomości świata horyzontem połockim  
ograniczoney*, takowy zasilek byłby bardzo  
dyetetyczny. Jeżeli miałby składać się ze  
spadku samego po zmarłych jezuitach, ten  
byłby bardzo niepożywny, gdyż tysiąca wie-  
ków byłoby potrzeba, na pomnożenie ieżeli  
nie wartości książek, to liczby sztuk, i do-  
czekania śmierci tyluż jezuitów. Tych bo-  
wiem osobista biblioteczka składa się pospo-  
licie ze szczupłego i wszystkim mniej wię-  
cey jednostaynego zbioru ksiąg duchownych  
i klasycznych: zamyka się w ciasnych ścia-  
nach podróznego skurzanego worka, tak a-  
by i z właścicielem swoim i z całemi jego  
sprzętami na parokonnym wozku zabrać się,  
z miejsca na miejsce przenosić, a często  
w pieszey pielgrzymce na własnych dźwigać  
się dała ramionach. Po takich fundatorach  
nie wiele zapewne spadkami wzbogacić się  
można. Gdy tedy dwa źródła przez recen-  
zenta wskazane, okazały się trochę za suche;  
gdy bez względu, że co się godzi poecie, to  
zdobić nie może, a zwłaszcza *przy zimney u-  
wadze skazanego na rozbiór podług prawideł  
mężów sławnych* statystę, wyszydna krotofil-  
ność z dzieła monachomachii całkiem poży-  
czona, tam czytelnika niezgrabnie chce ba-  
wić, gdzieby gruntownie przekonywać nale-  
żało: szukamy tedy czystszych i pewniejszych

---

(d) Dzieńś. Wileń. karta 629 T. VI.

źródła do okazania tej prawdy, iż iezuici mieli i mają dostatnie biblioteki, a zatem, że nie oszczędzali kosztów na ich sporządzenie i pomnażanie.

Biblioteka połocka razem z kollegium w r. 1,750 lubo przez ogień zniszczoną została, w r. 1,787, dwódziesiąt laty pierwéy nim przysła z ksiąg ofiara od JO. Xięcia Arcybiskupa gnieźnieńskiego nadesłana, już przecie liczyła, jako inwentarze świadczą, 5,576 autorów, z których dzieł było wiele, co do 50 i więcey tomów zawierały. Mury biblioteczne ieszcze przed X. Czerniewiczem ukończone i księgami napełnione były; nie łatwa przeto rzecz do uwierzenia, aby w takiej ksiąg obfitości zbywało uczącey się młodzi zakonney i świeckiey na wzorach i źródłach doskonalenia się: równie także iest trudne do pojęcia twierdzenie JP. Styczyńskiego, żeby w budowli przystoynie i architektonicznie oczyszczoney, przy tak licznyim ksiąg zbiorze, *polcie i kumpie* wcisnąć się i pokornie uczone zajmować mogły. Kilkunastotysięczna ksiąg liczba, zdolna swą ogromnością przeświadczyć, że z darów i spadków złożyć się nie mogła, i że na sporządzenie biblioteki kosztów nie żałowano. Ciekawemu w tém łatwiuchno będzie przekonać się z samych zapisów na książkach, za czwiego rektorstwa były nabyte: nawiększą liczbę i naydroższych dzieł XX. Chodziński, Pączkowski, Czerniewicz i późnieysi rektorowie sporządzili. Dzisieyszy stan połockiey biblio-

teki, po opatrzeniu wszystkich miejsc nowo dla jezuitów w Rosyi odkrytych, iako to: w Użwałdzie, Odessie, Romanowie, Astrachaniu, nie zajmując dawnych rezydencyj w Petersburgu, Rydze, Witebsku, Ouszy, Mohilewie, wynosi w samym Połocku do 35,000 książek, a w tym ogromie znajduje się od Xięcia Arcybiskupa gnieźnieńskiego ofiarowanych tylko 8,006 sztuk. O piękności gabinetu fizycznego połockiego i innych naukowych zapasach nie tu przez szczegóły dla skrócenia pisma wyrażać nie będę. Recenzentowi pułtawskiemu i kto z nim ciekawo radzę bydź w Połocku i na własne oczy przekonać się. Przy wyjściu z biblioteki jeszcze krótko zostaje powiedzieć o przymówce Xięciu Arcybiskupowi gnieź. uczynionej. Ten szanowny pasterz przeżył swą młodość i nauki w zakonie jezuitów; zachowaną dla nich w swém szlachetném sercu wdzięczność chciał okazać przez ten dar piękny i wspinały: nie ubliżył w tém i drugim swym obowiązkom, opatruiąc tak seminarya iako też plebanialne swej dycecyji rezydencye aż do potrzeb i sprzętów kościelnych. Jakkolwiek do recenzenta Pułtawy naymniey nakłzałoby dawać przepisy łask obcych obrótowi, i przeznaczać im granice, a zatém i oczekiwać na to odpowiedzi; ieżeli jednak osoba krytyką dotknięta, Dziennika Wileń. nie czyta, a zatém o niey i nie wie, pozwoli mi przeto recenzent małe w tey mierze uczynić objaśnienie. Sam recenzent, rok 1,807 mianuie ro-

kiem odmian politycznych. Gdy od tey da-  
ty też odmiany polityczne tak daleko wzra-  
stać zaczęły, że w archidiecezyi gnieźnień-  
skiej w Łowiczu, głównem stolicy arcybi-  
skupiey mieysca, zabrano seminaryum na la-  
zaret, a profesorów i kleryków zupełnie wy-  
rugowano; gdy po zakonach sprzęty zakry-  
styczne i biblioteki popieczętowano, a w mia-  
steczku Gidlach kościół i klasztor XX Kar-  
tuzów zajęto na browar i gorzelnia dla in-  
tendentury dóbr narodowych, i mieszkają-  
cych tam xięży w obcy klasztor weisnąć  
usiłowano; gdy w stolicy xięstwa warszaw-  
skiego kościół na skład gorzałki, a kla-  
sztor PP. Brygidek na szynk żydom zaaren-  
dowano i. t. d.; przy takich, mówię, polity-  
cznych odmianach, możnaż było z ufnością  
beśpieczeństwa i nadzieją pożytku, do pró-  
żno uczynionych ofiar nowe ieszcze dodawać?

Co do dzieł peryodycznych i gazet, re-  
cenzya JP. Styczyńskiego nie jest ani waż-  
na, ani w porządnem rzeczy wzięciu dosta-  
teczna. Każda zakonność powinaby się za-  
chowywać naydaley i nayostróźnięj od ba-  
iarstw nowiniarskich. Jezuitóm nayprzye-  
mnieysze były gazety z listów missyonarskich,  
dających im czyste, od kłamstw oswobodzo-  
ne wiadomości o szerzeniu się światła i po-  
stepie wiary ś. w Chinach, Japonii i Indyach.  
W tych korespondencyach otrzymywali i na-  
ukowe pożytki, znajdując geograficzne, i sta-  
tystyczne opisy krajów, praw, zwyczajów, i  
ciekawych osobliwości, historyą naturalną



zasilić zdolnych. Ale że iezuici trudnili się wychowaniem młodzi; znając przeto potrzebę oswaiania iéy z wypadkami ważniejszymi co do polityki, z odkryciami nowemi co do sztuk i umiejętności, z wiadomościami znacznieszych wydarzeń co do ich wpływu na historią i poznanie wzajemnego między mocarstwami i narodami stosunku; kollegium przeto połockię w owych ieszcze czasach, na które recenzent powstaie, prócz *gazety hamburskiej i Abeille du nord* przezeń zaświadczonych, utrzymywało monitora warszawskiego i żurnal luxemburski. Są tego dowody w osławionéy bibliotece połockiey. Znajdzie w niej niedołączna krytyka metrykalny wywód co do kolei lat tych pism nastania i przebytu.

Za nadto może utrudziłem łaskawych czytelników, utrzymując przydłużey w księgarni połockiey na genealogiczney rozprawie. Chciałbym i ia podobać się krótkością, lecz przeznaczenie prawdy bywa tak nieszcześnie, iż gdy ią obelżyć i znieważyc można kilką najfałszywszemi, aby trefnie ułożonemi uciwkami, ona przeciwnie do oczyszczenia swojego przechodzić potrzebuie przez obszerniejsze szczegóły i wyluszczenia. Omiłam gabinety: wyłącza mnie w tém, N. 3. *Połockiego Miesięcznika* pod artykułem *Statystyki mieyscowey*. Lecz śpiesznym krokiem pragnę czytelnika przeprowadzić do wewnątrznych rezydencyi połockiey kryjówek, aby wyśledzić, gdzie to właściciele kollegium połockiego (oprócz łaskawie przez recenzenta narzuconych

im *in locis imaginariis* 5,000 dymów) z reszty istotnego majątku, swe dochody obracają, iak to na siedmiu professorów i utrzymanie nabożeństwa w swym kościele, tak wielkie marnują intraty? I czy z tego kollegium ten *cały dla kraju pożytek*? Powiedziałem już o klęskach wojennych i o niszczących Połock przypadkowych pożarach. Po tylu ciężkich i licznych stratach (nie rachując w to wojny r. 1812), widzimy teraz dwie okazałe budowle kościoła i klasztoru w obszernych i gruntownych murach, przystoynie i wygodnie wewnątrz urządzone. Przejść ten gmach nie zastanawiając się nad przedmiotami do nauk potrzebnymi i nad skromnym ale czystym wygod uporządkowaniem, aby tylko widzieć pod względem architektonicznej ciekawości sam rozkład i ochędóstwo biblioteki, refektarza, rozmaitych gabinetów, teatru, oratorium, szkolnego konwiktu, sal naukowych dla uczniów akademicznych i wydziałowych, z małemi do nich biblioteczkami na podręczne w czasie lekcyi użycie, to za ieden dzień tego wszystkiego obeyrzeć nie można. Same przechoże korytarze są w pięknym podziale i szyku, dostatek mają malowideł i ozdób rzeźbiarskich. Przejrzenie pięknych kościoła obrazów i innych jego ozdób, tudzież sprzętów zakrystyynnych całodziennego potrzebowaloby zatrudnienia. Alboż podobne budowle nie są ozdobą kraju i zaszczytem wykonawców dzieła? Alboż to bez kosztu, rozsądku, nauki i wytrwałości, mogło samo so-

ba nakształt grzybów w lesie w okamgnieniu wzrosnąć i dóyrzeć? Póty o głazach, świadkach niemych dobrego użycia maiątku, przystąpmy do żyjących.

W opisanii moiém dla zachowania ścisłości prawdy, nie będę czynił wyciągu z różnych lat, wybierając same tylko większości; lecz zajmę etat powoienny z roku 1815, iako mi z pewnych źródeł naywiadomszy, lubo od lat wyższych przed ostatnią wojną daleko szczupleyszy. Nie siedmiu professorów i kilku xięży, ale 120 kapłanów, nauczycieli i uczących się zakonników mieszkało w samém kollegium połockiem, nadto komendarz świecki kapłan i czterech mansyonarzy do samey posługi parafialnéy. Oprócz tego, 10 cerkwi wyznania unickiego po wsiach do kollegium połockiego należących wystawiono, z całym tak budowli iako utrzymania parochów nakładem; pod nazwaniem seminarjów, na żywności, odzieniu i dalszych życia wygodach utrzymywano więcey 30 ubogiéy młodzieży nauki biorącey, oraz więcey 30 osób pod nazwaniem *bursy*, gdzie ubogich rodziców synowie przy braniu szkolnego wychowania, wyłącznie przykładają się do muzyki. W obu tych zakładach są przeznaczeni do ich prowadzenia osobni dozorca. Do 60 uczniów ubogich odbiera u furty mierne wprawdzie, lecz zdrowe i posilne pożywienie. Wysączmy ieszcze drobna na piérwszy rzut oka, ale z istoty ważną prawdy kropelkę. Organiści parafialni samowładni oświa-

ty miejscowéy urzadziciele, i te dawniéy zwane *Pan Dyrektor*, po wsiach od domu do domu z ewangeliczką i elementarzem snujące się wasate figury, tak użyteczne kraiovi przez rozkrzewienie pierwiastkowe w licznój klassie ubogiego rolniczego ludu czytania i pisania, tudzież do osiągnięcia łatwój i ich stanowi potrzeb dostatecznej nauki, komu istotnie pochodzenie swe winne, jeżeli nie wychowawców u furty iezuickiej pod nazwiskiem biednych *Pauperów*. Ani wszechnice terazniéjsze, ani akademie, ani gimnazya z liceami, gdzie bez wielkich nakładów do nauk dobierać się iest ciężko, wyrodziły kraiovi tych pożytecznych trutniów. Ten, taniego poduczania się wynalazek, samym iezuitóm bezpośrednio iest należny i przez nich tylko samych zachowywany (e). Ubóstwo nikogo nie zawstydzia, niższość uro-

---

(e) Dochowniemy w Litwie pamiątkę iednego szanownego senatora, który publicznie przed wszystkimi z prawdziwą dla siebie chlubą wyznawał, iż całą swą edukacją odbył w Wilnie na żywności u furty XX. iezuitów udzielanej. W chęci oczywistego przekonania o tém, dwa garnuszki, w których brał swoją porcyą, w srebro oporzadzić i prostemi potrawami napełnione w pąwnę dni stawiać na stole już w ówczas dostatnim, marszałek dworu miał polecenie. Jleżby się nie znalazło równego dostojęstwa osób, co przez tę garkuchnię przeszli do znaczeń i urzędów, gdyby śmieszna próżność zwyciężyć się i wyznać prawdę dozwoliła.

dzenia nikogo przy cnotcie nie hańbi. Liczne przykłady widzimy z okolicznej szlachty i z prostego poczciwych rolników stanu dziś w znaczeniu będących, a którzy od tych elementarnych szkół swój dalszy naukowy rozwinięli zawód. Wszyscy ubodzy uczniowie w zdarzonej zdrowia słabości mają kosztem kolegiów lekarza, z klasztornej apteki lekarstwa i stosowniejszą z rodzajem choroby dostylną do ich gospody żywność. Do każdego chorego wyznacza zwierzchność zakonnika, który w powinności jakoby intendenta, strzeże leków i wygody chorego. Dostatnich nawet rodziców synom, gdy są dotknięci słabością, z pomiędzy zakonników wyznaczają się dozorczy, którzy najmniey dwakroć w tygodniu chorego odwiedzać powinni, ściśle na to bacząc, azali medyk w swych staraniach, a gospodarz w wygodach i posłudze nie zaniedbiają się. Okrom iałmużn nadzwyczajnych, ubóstwo 5 razy w tygodniu zbiera się na pewne miéysce o wyznaczony godzinie i otrzymuje wspomózenie. Przydadź do tego należy kilkudziesiąt zakonników wyprawy, podróże, a niektórych i utrzymanie w odległych miéyscach na dochodach kolegium połockiego oparte. W 1815 roku, o którym jest mowa, akademia połocka liczyła 109 uczniów, a blisko 300 wydziałowych, a w ogóle na całej Białorusi 1,490 było uczących się. Utrzymanie się w Połocku zakład pod nazwaniem konwiltu na kilkadziesiąt młodzieży z zupełną wygodą, opatrzeniem

i dozorem. Do 1816 roku brano od osoby po 100 rubli srebrnych, późniéy podwyższono do 150. Możnaż nie uważać, iż tą ceną sama się tylko żywność wynagradza, a koszta mieszkania, opału, światła, sprzętów, posługi, oddzielnych rządców i dozorców, ciężą na ogólną kollegium masę. Aza-liż podobna przystępność nie zasługuie na uwagę? w innych miéyscach, co recenzentowi iest zapewne bardzo dobrze wiadomo, sam dozorca godzin domowych pod nazwaniem korrepetytora, a pretensyą guwernera, swą opłatą i wygodami kosztuie więcéy iak dwoie tyle. Winieniem ostrzedz czytelników, iż lubom wziął schema z roku 1815, te iednak wszystkie zakłady są i były od lat kilkudziesiąt. Możliż tedy zadziwić się gdzie się obracają dochody kollegium połockiego, i czy nie iest troche za śmiało, bez wiadomości stanu rzeczy, samowładnym tonem ogłosić swóy nieodzowny wyrok: *oto cały z niego pożytek dla kraju*. Quis te constituit iudicem terræ?

Wyddźmy inż z murów Połocka, a tak iako recenzent koniecznie nas za sobą prowadzi, przebieżmy po kraiu szukając, czy iaki zagrzebany nie znajdzie się dowód *pożytku*. Należy naprzód recenzentowi złożyć uniżone podziękowanie, iż na karcie 622 pozwoił cóżkolwiek wysączyć się z pióra lekkiej pochwale ogółowi zakonu iezuickiego należney, tym słuszniey, gdy umiarkowaną skromność recenzenta, obok i dostatecznie wy-

ręcza Dziennika Wileń. tenże 36 numer, w życiu sławnego X. *Konarskiego* na karcie 645 i 647 (f). Zaczniemy cokolwiek od wyższej zakładu i postępu nauk chronologii, a okaże się, iż od najdawniejszych czasów, wyłączywszy okolice Krakowa, gdzie wzniosła się akademia, cała przestrzeń Polski łącznie z Litwą, nie miała szkół innych tylko przez XX. jezuitów i pijarów utrzymywanych. Te dwa zgromadzenia szczególnie rozkrzewianiu nauk poświęcone, gorliwie i pożytecznie swego wysokiego powołania świętą i żadnemi przeciwnościami nie zrażoną dopełniali powinność. Jest to chwała bez wszelkiego z kimkolwiek podziału, tym dwóm tylko towarzystwom należna. Szły rzeczy publicznego oświecenia w najszybszym tempie aż do zniesienia zakonu jezuitskiego. Tu naukowy systemat wstrząśniony został, i mimo gorliwe starania utworzonej wówczas narodowej edukacyjnej komisji, upadłyby ostatecznie, gdyby jezuita z odmianą sukni zmienili swe serca i skłonności, nałogowie do uczenia młodzi usposobione. Pytam dopiero, (mówiąc o Litwie, której świadomszy jestem) wszystkie szkoły przez zniesiony zakon utrzymywane w swych rektoryach, prefekturach

---

(f) „Wnet (*Konarski*) znalazł wielu naśladowców u jezuitów a kilku i w innych zgromadzeniach zakonnych.”  
Więc ani tych ani innych zakonów nie godzi się ogłaszać za nieuków oświecenia publicznemu nieużytecznych.

i katedrach, przez kogo zajęte były, jeżeli nie przez exiezuity w ogóle, a w części przez pijarów? Świadcami są tey prawdy dzisiay ieszcze żyjący, a przy uniwersytecie wileńskim wysłużeni emeryci. Reszta tey tysiączney familii z nagłym ogółu swego upadkiem, na pojedyncze szczątki rozdarta, iakiż byt sobie obrała? Z tylu rozpaczą obiętych osób czy się okazał choć ieden gorszącym włóczęgą, bezużytecznym próżniakiem, uprzykrzonym dla familii lub kraju ciężarem? Czego publiczne szkoły nie ogarnęły, hierarchia kościelna w dostojnościach duchownych pomieścić nie mogła, łaskawy i uczonych wspomagający król Stanisław August dobrodzieystwy opatrzyć nie wydołał, wszystko to w pokorze i ubóstwie rozpełzło się po kraju do domów obywatelskich, na pomoc partykularnego młodzi wychowania. Komuż jeżeli nie exiezuitom i pijaróm seym r. 1791 w naywiększey części winien dostojnych, wymownych i gorliwych ministrów, senatorów i posłów, a ogólnie dobru powszechnemu oddanych obywateli? Komu w latach tak późniejszych iako poprzedzających winna jest oyczyna mężów walecznych i wytrwałych w boiu? Resztki szczuple pod osiwiałemi włosami gdzieniegdzie ieszcze świetniejące, naywymówniejszym są tey prawdy dowodem. Z rodziców przeszło następstwo na tak pięknie dzisiay odznaczających się synów, z tą różnicą, iaką czas i okoliczności, w pewnym w górę lub na dół stopniowania porządku,

nadawać zwykły. Tym potokiem i podobnym wzrostem przechodziło oświecenie z dziadów na synów i wnuków. Przypuśćmy gdyby z jezuitami razem pijarów zniesiono, i tak iako w obcych uczyniono kraiach, gdyby z Polski deportowano osoby; co podówczas stałoby się z postępem nauk? Podobno, dzisiaj niepodhodowani ieszcze, a niewdzięczni niektórzy wnuczkowie, byliby bezwładni krzywdzącymi pismami osławiać swoich w powinowactwie braterskiej oświaty dziaduniów. Niech te krótkie uwagi zjedną wyobrażenie publiczności, *iaki z nich był dla kraiu pożytek?*

Przydadź dopiero potrzeba własne (na karcie 635) JP. Styczyńskiego wyznanie: „dla „tego i panowanie Stanisława Augusta wy- „znać potrzeba że nayistotniej ci wstawili, „którzy albo sami byli jezuitami albo w jch „szkołach oświecenie czerpali.” Gdyby JP. Styczyński od wyznania tej prawdy swą spowiedź powszechną zaczął i na tém skończył, uwolniłby mię od całego powyższego paragrafu i ia nie nudziłbym ze strony moiej czytelników dłuższemi wywodami; zostałoby tylko krućluchno spytać, ponieważ nie zastarzały to ieszcze czas od panowania Stanisława Augusta, ci co dzisiaj istotnie są uczonymi, z jakieyże to studenki czerpali swą mądrość? Czy to dzuma oświaty tak nagle spadła na mądre głowy i nasyciła, iak manna żołądki dawnych Izraelitów? (Taż karta 633) „Na dowod dość wspomnieć Narusze-

„wiczów, Albertrandych, Krasickich, Poczobutów, Piramowiczów Bohomolców, i wielu innych, że nic niepowiem o żyjących”... Sprawiedliwego a z okolicznościami ducha i stylu obeznanego czytelnika to zawsze zadziwiać będzie, że oszczędność w wyliczaniu osob nagrodzić, czy we względzię żyjących obojętność okazać podobało się JP. Styczyńskiemu przez położenie (... ..) sześciu kropek. I z tém źle nie jest, łatwiej bowiem szykować na papierze kropczki iak do wody. Jednakże należało tych przynajmniej nie ominąć, których, ucząc się w Uniwersytecie wileńskim JP. Styczyński, mógł znać lub o nich słyszeć: iakim był np. cnot wielkich, przykładowego życia, czynnego w powinnościach stanu urzędnika wzorowy model, a w oddziale nauk moralnych i literatury polskiej uczony pisarz, ś. p. Biskup Pilchowski: i X. Kanonik Mickiewicz kilkunastoletni w Uniwersytecie wileńskim (równie już nie żyjący) profesor fizyki, od dobrze siebie znającego recenzenta Pułtawy wart był wspomnienia. Trzymając się wskazanego schematu, i ia nic o żyjących nie powiem, ale nie kropkami lecz gloskowie (literalnie) nadmienić winieniem, że jest znaczna jeszcze exjezuitów liczba, którzy arcybiskupie, biskupie katedry, płaćckie w kapitułach miejsca i w zgromadzeniu towarzystw uczonych place z honorem i pożytkiem zajmują: a co się tycze zmartych, tych gdy znać, i z nimi w prowincyi iedney

litewskiej żyć miałem szczęście, ile przypomnieć zdołam, do skróconego przez JP. Styczyńskiego rejestru dodam. Zgodzić się potrzeba nato że w całej Polsce, szczególniej Litwa różni się upowszechnionym miarostawstwem skarbowych i obywatelskich pomiarów. S. p. minister podskarbi NL. Hrabia Tyzenhauz, dobrą ekonomikę oparł na zasadach gatunkowego ziemi pomiaru. On tej prawdy wskazał innym przykład, a przez wytrwałe na ekonomiiach koronnych i w dobrach własnych uskutecznianie, zasłużył na trwałą wiekami pamięć. Jego biuro miernicze więcej, dwóchset usposobionych potrzebowało ierometrów. Ci, tamże wystawiali uczniów mniejszej praktycznej doskonałości z prostaczków miejscowych włóścian, pod nazwaniem Agrimensorów. Kto tę (oprócz wielu rozeszłych po innych domach) ogromną użytecznych ludzi liczbę wystawił, jeżeli nie X. Nakcyanowicz z szczególniejszym przykładaniem się dając matematykę i geometryę w akademii wileńskiej, i uczonem swem w tym przedmiocie dziełem zasilając starannie swych współtowarzyszów uczących po szkołach mniejszych wydziałowych? „Kto kocha szczerłość, ten nie zaprze, że cała Litwa rozkrzewienie ziemiomierstwa, a zatem i wzrost jego pożytków, winna szczególnie X. Nakcyanowiczowi. Podobne kraiovi przyślugi zapomniane lub lekko cenione bydz nie mogą. Opuścił też recenzent pułtawski X. Grubera sławnego // naturalistę pi fizyka; By-

strzyckiego i Strzeckiego uczonych ludzi w przedmiocie astronomii, obu honorowych członków i korespondentów akademii londyńskiej; Koryckiego uczonego kilkunastu tysięcznych pięknych wierszy łacińskich a w części i polskich pisarza: nie powiem kaznodzieiów, bo to byłby wyraz za płaski, ale sławnych ambony przy kościele akademickim wileńskim (o których nie podobna, a by JP. Styczyński coś nie zasłyszał) mówców, Paźowskiego, Szystowskiego i Grunika. Resztę pisarzy teologicznych, ascetycznych, dogmatycznych zamilczę, bo tych pamiątkę uświetniać, byłoby wykraczać *przeciw duchowi czasu*, gdyż i mnie w sędziwości, iak zgrzybiały babuni modny kornet, zasmakował ten nowotny płyn metafizyczny.

Czyniąc rozmaite ogółowi zakonu iezuickiego przymówki JP. Styczyński, wyteęza swoje urąganie szczególniej do Xięży białoruskich. Nie był ciekawy, i dla tego nie jest świadom, że do zgaszenia zakonu, Białoruś, Litwa i Korona, składały iedną masę pod iednym rządcą prowincjałem, a wszyscy zakonnicy wszyskim mieyscom byli spólni, i za rozkazem zwierzchności z mieysca na mieysce przechodzący. Ganić zatém iedną a chwalić drugą część mieszkańców, iest zamiar prostey sprzeczności, na żadney rachubie pewney nie oparty. I tuż dowodzę tey' prawdy. Skarga i Koiłowicz sławni pisarze byli rektorami w Połocku; Albertrandi brał nauki tamże, Kniaźnin w Witebsku

uczyl wymowy; Bohomolec i Luskina w Witebsku pierwsze nauki brali, z tych drugi pózniej byl regensem konwiktu tamecznego, i t. p. Ogólnie uważając, gdyby iezuici białoruscy byli takimi nienkami za iakich recenzya puławska ogłasza, zacóżby iak sam JP. Styczyński zaświadcza, mieszkańcom Białej rusi tak mocno zostali przypodobanymi? Wypadło (czy troche nie za śmiało) mieszkańców tamecznych pociągnąć powłoką (karta 629) ograniczoney horyzontu świata tamecznego znajomości. Alboż to z tego horyzontu ciemnoty województwo połockie i dalsze białoruskie niedostarczały kraiovi polskiemu, senatorów, dygnitarzy, posłów na seymy, sędziów na najwyższe trybunały, i urzędników miejscowych? Czy to pożyczali zdolności od swych odległych somsiadów, co dzisiay do nich tak nieprzystoynie przemawiają? Alboż i pózniej od zaięcia kraiu byli, i dzisiay w powinnościach będący urzędnicy, tudzież dostoini obywatele, mieli odbywać pielgrzymkę uczoną do Winnickiego (g) rozdawcy światła, który nie ułatwiwszy ieszcze turniejów miejscowych, nową prowincjom wypowiedział wojnę? Niech JP. Recenzent sam w siebie weydzie, poradzi się słuszności i osądzi: czy dokładnie sam obeymnie tę *świata znajomość* której niedostatek w jnych ogłasza? Praw-

---

(g) JP. Styczyński jest w Winnicy nauczycielem literatury.

da, że im zuboższej kieszeni rozdana jałmużna, tym świetniejsza; iednakże należy pamiętać aby nie zakrawała na rozrzutność; zniszczy bowiem rozdawcę i nie zasili łaknących. *Medium tenere beati*: tę mierność, iako do iego wieku, powołania i prawdziwey *świata znajomości* stosowną, obywatele *ograniczonego horyzontu*, w dowód swey nie wygasłej i hojnie wezbranym iego na się łaskom odpowiedney wdzięczności, JP. Recenzentowi pułtawy mocno i uprzecznie polecają.

„W zgromadzeniu, które (karta 651) „od lat kilkudziesiąt żadnego nie wystawiło „pisarza”. W całym natłoku obłądnych zarzutów, to iedno natarcie iako prawdziwe przyjąć można. Jeżeli między gryzmoleniem pism ulotnych mianowicie przygryzkowych, a wydaniem dzieł ważnych zachodzić musi różnica, to iezuici do pierwszego nie mają daru i skłonności, na drugie zdobyć się ieszcze nie byli w sile. Pogwałtowném roztrząskaniu maszyny, gdzie kółko kółku podaje ruch, sprężyna sprężynie siłę; długiego potrzeba czasu i sprzyjających okoliczności do nowej budowy lub poprawienia zepsutey. Zakon liczny na drobne cząstki rozegwany, wspomagalnie potąd działający, stracił iednotonność, wzajemne zasiłki i odpowiednie pomoce. Sparaliżowana część musiała myśleć o swoim zleczeniu się, o utrzymaniu wstrząśnionych fundamentów, o ściśłym głównych obowiązków zachowaniu i o nowém z pnia Nielitościwą siekierą podciętego drze-

<https://rcin.org.pl>

wa rozgałęzieniu; to jest: myśleć miała, o samych naglejszych potrzebach i powinnościach, nie o pozorach nabycia chwały z zaszczytów literackich. W tym względzie czas przeszły usprawiedliwił ich, czas późniejszy wypełni tę przerwę, iaka między upadkiem a zupełnym powstaniem znaleźć się dała.

Ostatnie karty recenzji pultawskiej, opisując życie i zgon X. Muśnickiego, gorzką potwarzą obnoszą zakon i kollegium połockie. Nie podobna, a przynajmniej ja temu nie będę wierzył, aby tę bajkę złośliwą, a więcęć zmyślania mającą, niżeli nasze staroświeckie Magielony i Banaluki w sobie mieściły, miał sam JP. Styczyński z siebie utworzyć. Jednakże czy to usprawiedliwia niemoralne uczucia, jeżeli kto cudzych pokątnych marzeń, fałszów i napaści, z upodobaniem i skwapliwością, podeymuje się bydź na publiczność rozdawcą. Istotne błędy, aczby własnym okiem z pewnością dojrzane, szlachetna delikatność z cieniów wyprowadzać i zasłony ich rozdierać nie zwykła. Kilku starców ieszcze żyjących, a kilkunastu z owoczesowey młodzieży dziś weteranów, wiarą sumienia i honoru każdemu ciekawemu są gotowi zaświadczyć, (h) że zakon z zacho-

---

(h) Wyiątek z listu do mnie w roku idącym marca 28 d. z Mohilowa pisanego, może zastąpić miejsce dwóch naczynych świadków. „Żyie tu między nami siedmdaiesiat-letni kapłan JX. Kazimierz Kognowicki. Jest on wuiem ze-

wania się X. Muśnickiego, X. Muśnicki ze  
względów starszyny i współbraci zakonu,  
przez wszystkie dni bez przerwy byli nawzajem  
kontenci. Naypierwszy dowód w nieużyciu  
tęj wolności iaką reguła przepisuie: iż kogo  
sobie nie życzą przełożeni, za opinią rady  
oddzielnie do tego upoważnionéy, wypowia-  
dają mu miejsce w swém społeczeństwie; i  
podobnie, kto iakie zabrały do swych po-

---

„ szłego X. Muśnickiego; strętwiał czytając fałsze drukiem  
„ publicznym ogłoszone. Co się tycze wziętości iaką X.  
„ Muśnicki miał w zgromadzeniu naszym, najlepszym byłem  
„ ia świadkiem. Zawsze, ciągle i czasu choroby iego, prócz  
„ zmieniającej się pilnowania chorych kolei; mnie to szcze-  
„ gólnie było od JX. Lustiga Rektora podówczas Kole-  
„ legium połockiego poruczano naytroskliwiey dbać o nay-  
„ mnieysze wygody chorego. Sam patrzałem iak w obe-  
„ cności X. Rektora i innych starszych, sprowadzano mu-  
„ zyków biegłych w sztuce swojej, aby choremu do mu-  
„ zyki mającemu skłonność iak można uprzyjemnić godzi-  
„ ny cierpienia; różnych doskonałych lekarzy z odległych  
„ stron wzywano. Z sayczulszém rozrzewnieniem opowia-  
„ dał chory tę słodycz, z jaką przepędzał swe całe życie  
„ w zakonie i iaki odbierał szacunek od swych przełożo-  
„ nych i od swych współbraci. Przywykli iesteśmy znosić  
„ cierpliwie obelgi. Nierobimy krzyczącego hałasu, nie u-  
„ noszą się mściwością serca nasze; ale przyznawać się do  
„ winy bez winy, byłaby to skromność zakrawająca na  
„ prawdziwą podłość. Etc.

X. J. P. S. J.

winności zrażenie, w każdym czasie ma nie wzbronnie ze zgromadzenia wyyscie: w przypadku teŝy wrzuconey — między strony nie ufności, albo iedna albo druga użyłaby tego dobrodzieystwa ustawy zakonney. Nie miał JX. Musnicki najmniejszy ohoty szukania związków ustronnych, i nie szukał onych. Jest to rzecz bardzo pewna, i tak ta druga, że podobnym zamiarom nigdy zwierzchność zakonna przeciwić się nie zwykła, owszem chwalebne takowe skłonności upoważnia, przeszkody do uzupełnienia ich ułatwia i wszelkie aż do zastąpienia kosztów pomocy nastęzcza. Nie unikał nigdy X. Muśnicki od spólnych obowiązków, umiał je z doskonaleniem się w naukach połączyć, i oboje spełniać tym trafniey, że główną każdego iezuity jest powinnością uczyć się i innych nauczać. Ostatni rok życia X. Muśnickiego przekonywa o téy prawdzie, kiedy zajmując się własném w przedmiocie literatury usposobianiem, utrzymywał publiczną katedrę nauki teologiczney. Żadne, wmawiane dopiéro a nigdy nie byłę zmartwienie, nie dotknęło duszy iego, ale samo zbyteczne oddanie się pracy umysłowey, bez folgi i wypoczynku, który mu przełożeni i współbracia doradzali, zwałtliło zdrowie i skróciło w połowie dni drogę życia iego. Więcący rozszerzone w tém objaśnienie dadź może czytelnikom Miesięcznik Połocki w Nrze 1; tu ostatecznie to tylko dokłada się, iż cała o X. Muśnickim, z pomówieniem zakonu czarną obmową prze-

pełniona bayka, jest istotną bayką; owszem jest samym oryginalnym fałszem i gorszącym kłamstwem.

Wiernie to, czego moja pamięć i wiadomość dotknąć mogły, a co w obronie uciśkaney prawdy napisać zdolny byłem, wyraziwszy, przymuszony iestem zamknąć nudną woru dziurawego łataninę, przytoczenie wyjątku z wyznań Maturyna (i) *Bruneau* w Rouen na posiedzeniu sądowym dnia 14 lutego 1810: „*Moja religia nie iest iak wża — — — ia nie lubię iezuitów. — — Jeżei to tylko, ja nie lubię, ma upoważniać potwórze i udostateczniać napaści; tedy prawe, odwetu w odwodzie dosyć iest powiedzie — Ja lubię — a Pani Pompadur z swoją bliłą z podporęcza tamburka na iaw wydobyła, podobniuchny ma związek z pytaniem od sędziego więźniowi Bruneau daném, iaki zachodzi między recenzją poematu Pułtawa, a polciami i kumpiami.*

*D. W. A...*

---

*P. S.* Kiedy już to pismo było ku samemu końcowi druku, otrzymałem pewną wiadomość, że recenzent Pułtawy przechodził klasy szkolne w Połocku, po ukończeniu

---

(i) Numer 18 *Kuryera Lit.* d. 1 Marca 1818 roku. *Asyktul Francya.*

których przybył na nauki do Uniwersytetu Wileńskiego; że brat jego starszy szczególniey poważany w Obwodzie białostockim obywatel, razem z JP. recenzentem w Połocku pierwsze odbył nauki, a młodszy X. Bazyljan dopiero w akademii połockiéy kończył słuchanie teologii. Żałuję bardzo, że w przypisku pierwszym umieścił wyjątek z pierwiastkowéy nauki moralnéy, o wdzięczności ku swym nauczycielom — Zemknąć z onym porozrzuceniu prassy nie jest podobno; zamilczeć zaś tak ważną okoliczność niechciałbym, która szczególniey udowodni tę prawdę na osobie JP. recenzenta, iż pierwsze zasady nauk, którymi dopiero szczyt winien jest Połockowi.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, niesaczynając wydawać, złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze téy książki, jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministerium Oświecenia, dwa dla Imperatorskiéy publicznéy Biblioteki i jeden dla Imperatorskiéy Akademii nauk. Wilno dnia 16 Maja 1818 roku.

X. F. N. Golański Prof. Ord. Kom. Cen. Czł.



BIAŁOSTOKIENSKI INSTYTUT  
 BIAŁOSTOKIENSKA BIBLIOTEKA  
 ul. Nowy Świat 72  
 15-001 Warszawa, tel. 26-69-86-63

<https://rcin.org.pl>

F. 7719